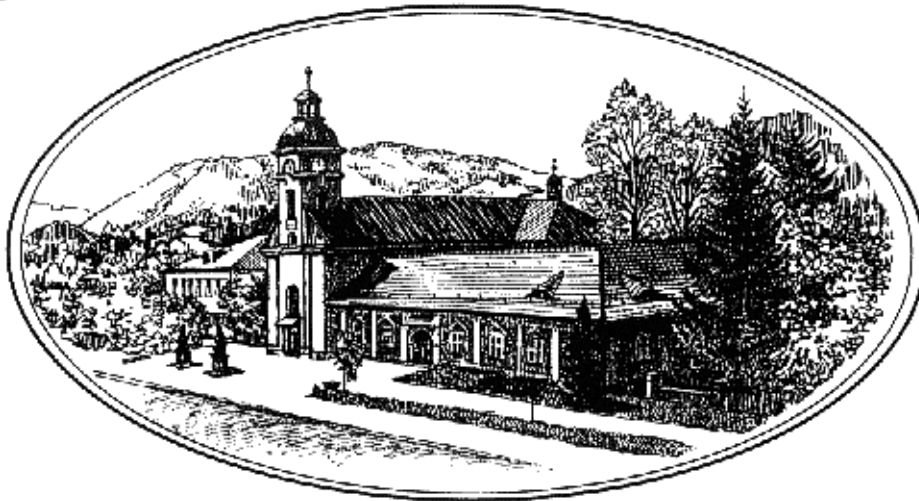


# Po górach, dolinach...



**Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu**

**Nr 21 (1042) 25 maja 2014 r.**

**Adres internetowy Parafii:** <http://www.klemens.beskidy.pl>

**E-mail Redakcji:** [pgd@klemens.beskidy.pl](mailto:pgd@klemens.beskidy.pl)

## V I N I E D Z I E L A W I E L K A N O C N A

### „Nie zostawię was sierotami”

Każda kochająca matka czy ojciec, w obliczu zbliżającej się śmierci, myśli o przyszłości swych dzieci. Podobnie i Chrystus na kilkanaście godzin przed ukrzyżowaniem myśli o przyszłości swoich uczniów. Zależy Mu bardzo nie tylko na utrzymaniu kontaktu, lecz i na obecności wśród nich. Nie będzie to obecność cielesna, bo tej zachować nie można. Jest zresztą niedoskonała i bardzo ograniczona. Jeśli np. człowiek jest w jednym miejscu, to równocześnie nie może być w innym. Nie mówiąc już o ograniczeniach związanych z procesem starzenia się organizmu. Jezus w ciele mógłby pozostać z uczniami najwyżej kilkadziesiąt lat – a co dalej?

Chrystus w chwili śmierci kończy okres przebywania z Apostołami ramię w ramię, ale bynajmniej nie rezygnuje z przebywania z nimi w inny sposób. Pozostanie na ziemi do końca świata, w sposób tysiące razy doskonalszy i łatwiej dostępny dla milionów ludzi. Warto ten gest miłości Jezusa dostrzec i głębiej się nad nim zastanowić.

W grę wchodzi trzy wydarzenia stanowiące jedną organiczną całość. Pierwszym jest Eucharystia – czyli obecność Chrystusa pod postaciami chleba i wina. Jezus staje się pokarmem dostępnym dla każdego, kto w Niego wierzy, i komu autentycznie zależy na życiu wiecznym. Dziś na Ziemi istnieją setki tysięcy świątyń, w których przebywa Chrystus jako pokarm nieśmiertelności. Ktokolwiek pragnie się z Nim spotkać, może to uczynić prawie w każdej minucie dnia i nocy. Oto pierwsza niepojęta forma nowej obecności Zbawiciela wśród nas.

Druga forma, to Jego Słowo ukryte w Piśmie Świętym i żywej tradycji. On ciągle naucza. Jezusa można słuchać, można Mu zadawać pytania. On ciągle odpowiada. Ktokolwiek pragnie porozmawiać z Chrystusem, może to uczynić rów-

nież o każdej porze dnia i nocy. Wystarczy jak otworzy Ewangelię i w duchu tradycji przekazywanej w Kościele odczyta sercem jej orędzie. Oto druga forma obecności Zbawiciela wśród nas, jeszcze bardziej dostępna niż pierwsza.

Trzecia, najmniej doceniona, to spotkanie z ludźmi miłującymi się wzajemnie. „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali”. Obecność Jezusa przez Ducha Miłości w sercach tych, którzy prawdziwie w Niego wierzą. „Tam gdzie dwu jest zgromadzonych w imię Moje, tam Ja jestem wśród nich”.

W każdej Mszy św. możemy spotkać Chrystusa w tych trzech formach Jego obecności na Ziemi. Jest w Słowie Bożym, czytany i głoszony przez kapłana, jest w konsekrowanych postaciach chleba i wina i jest we wspólnocie zgromadzonej wokół ołtarza. Warto dodać, że zarówno w Słowie jak i w postaciach chleba i wina, może być dostrzeżony wyłącznie oczami wiary. Do człowieka niewierzącego nie przemówi ani tekst Biblii, ani konsekrowana hostia. Może natomiast przemówić miłość wspólnoty zgromadzonej w imię Chrystusa. Jeśli to objawienie wspólnotowe nie jest wystarczająco wyraźne, to nie jest to wina Chrystusa, lecz nasza. On nam zawierzył i losy objawienia Swojej obecności w świecie złożył w nasze ręce.

Umiejętność obcowania z Chrystusem obecnym w słowie Pisma Świętego oraz kontaktowania się z Nim w Komunii świętej, umożliwia doskonalenie miłości wzajemnej, a przez to

objawianie światu obecności Chrystusa na ziemi. Uwielbienie Chrystusa obecnego w Najświętszym Sakramencie najpełniej dokonuje się nie przez wielkie zewnętrzne manifestacje, lecz przez autentyczną miłość Boga i bliźniego, którą promieniują wspólnoty prawdziwych chrześcijan.

### LITURGIA SŁOWA

**I czytanie:** Dz 8,5-8.14 -17

**Psalm:** Ps 66,1 - 7.16.20

**II czytanie:** 1 P 3,15 -18

**Ewangelia:** J 14,15 – 21

*Ks. Edward Staniek*

## Trudności w przeżywaniu spowiedzi - ciąg dalszy

W poprzednim tygodniu napisałem pokusach, które dręczyły siostrę Faustynę niemal do końca życia. Dziś jego kontynuacja.

Na krótko przed śmiercią zapisała: *Silna pokusa. [...] Kiedy zaczęłam się przygotowywać do spowiedzi świętej, uderzyły na mnie silne pokusy przeciw spowiednikom. Nie widziałam szatana, ale go czułam, jego straszną złość. – Tak, to zwykły człowiek. – Ale niezwykły, bo ma moc Bożą. – Tak, oskarżyć się z grzechów, to nie jest trudno, ale odsłonić najtajniejsze tajemnice serca, zdawać sprawę z działania łaski Bożej, mówić o każdym żądaniu Bożym, to wszystko co się dzieje pomiędzy mną a Bogiem – mówić to człowiekowi, to jest ponad siły. I czułam, że walczę z mocami...* (Dz. 1715).

Pokusą szatańską były także przesadne myśli prowadzące siostrę Faustynę do dostrzegania grzechu wszędzie tam, gdzie go nie było, podobnie jak dzieje się to u skrupulantów, choć ona skrupulatną nie była. Pan Jezus nie dopuścił, aby te fikcyjne grzechy wyznała na spowiedzi, uzasadniając: *Córko moja, te wszystkie grzechy, z których się chciałaś spowiadać, nie są grzechami w oczach moich, dlatego odjąłem ci możliwość wypowiedzenia ich* (Dz. 1802).

Szczególnego rodzaju trudności dotyczące spowiedzi pojawiły się u siostry Faustyny w związku z przeżyciami ciemnej nocy mistycznej, których kilkakrotnie doświadczyła w swoim życiu. Wśród udręki ducha i poczucia opuszczenia przez Boga nie rozumiała na spowiedzi absolutnie nic z tego, co mówił do niej spowiednik. Innym razem, kiedy przeżywała podobne udręki duszy, a była wówczas okazja do spowiedzi, siostra Faustyna nie zechciała z niej skorzystać, ponieważ wydawało się jej, że nie zdoła się wyspowiadać, ani że spowiednik jej nie zrozumie. Nie ułatwiały jej spowiedzi także cierpienia wynikające z walki duchowej, jaką przeżywała w związku z dręczącymi wątpliwościami, dotyczącymi wierności natchnieniom Bożym. Wśród tych cierpień zapisała: *Od samego rana zaczęłam doznawać walki wewnętrznej tak silnej, że jeszcze nie doznawałam takiej [...]. Cierpienie to trwało przez cały dzień z równym natężeniem. Kiedy się zbliżyłam do spowiedzi św. wieczorem, pomimo, że byłam przygotowana przedtem, jednak nie mogłam się spowiadać zupełnie; otrzymałam rozgrzeszenie, odeszłam nie wiedząc, co się ze mną dzieje* (Dz. 496).

*Wasz brat Franciszek*

### KWIATKI PAPIEŻA FRANCISZKA

Czy wiecie, że?...

Papież Franciszek powiedział :

„Żadna dusza, która pozwala się prowadzić Bogu, nie zawiedzie się i nie zagubi w drodze...”.

## BIBLIOTEKA PARAFIALNA

zaprasza

- w niedziele od 9.45 do 10.30;
- w wtorki i środy od 18.30 do 19.15.

Nowości w bibliotece:

### **Chłopak, który spotkał Jezusa - Immaculee Ilibagiza**

Nowa książka Immaculee Ilibagizy to wspaniała, nigdy dotąd nieopowiedziana historia chłopca, który spotkał Jezusa i ośmielił się zadać Mu pytania, z jakimi ludzie borykali się od ponad 2000 lat.

Miał na imię Segatashaya. Był pasterzem urodzonym w ubogiej rodzinie niepiśmiennych pogan w zapadłym zakątku Ruandy. Nigdy wcześniej nie chodził do szkoły, nie czytał Biblii, ani jego noga nie postąpiła w kościele. Pewnego letniego dnia w roku 1982, gdy Segatashaya odpoczywał w cieniu drzewa, odwiedził go Jezus Chrystus... ([gandalf.com.pl](http://gandalf.com.pl))

### **Bóg kocha złamanych na duchu - Sheila Walsh**

W trzynastu poruszających, wnikliwych i głęboko odkrywczych rozdziałach Autorka pokazuje, jak osobiste złamanie może otworzyć drzwi, przez które można wejść do bliskości z Jezusem Chrystusem. Z empatią i delikatnością prowadzi czytelników przez Pismo Święte i ludzkie historie, ośmielając się mierzyć z bólem – i ostateczną nagrodą. Sheila Walsh nie ucieka się do frazesów i prostych zapewnień. Duchowa głębia jej słów może odrodzić w Czytelniku nadzieję.

Bóg kocha złamanych na duchu!

I kiedy zmęczony, poraniony człowiek postara się otworzyć swe potłuczone serce i przyjąć Jezusa do tej osobistej ciemności – wówczas odkryje miłość przekraczającą wszystko, czego do tej pory doświadczył. ([swietywojciech.pl](http://swietywojciech.pl))

### **Suknia ślubna - Rachel Hauck**

Charlotte jest właścicielką eleganckiego salonu mody ślubnej w Birmingham. Wyszukiwanie niezwykłych sukien dla panien młodych to jej pasja. I dar. Ale gdy sama zostaje narzeczoną, nie potrafi znaleźć dla siebie sukni. Nie potrafi czy nie chce? A może rzecz w tym, że zamierza poślubić niewłaściwego mężczyznę? Szukając odpowiedzi na te pytania, Charlotte nieoczekiwanie dla nie samej kupuje na aukcji charytatywnej stuletni zniszczony kufer. Wewnątrz znajduje suknię ślubną. Skąd się tam wzięła? Dla kogo została uszyta? Charlotte próbuje zbadać historię sukni. Odnajduje kobiety z nią związane. A to nie pozostaje bez wpływu na jej życie. Emily w 1912 roku. Mary Grace w 1939. Hillary w 1968. I Charlotte w 2012. Cztery kobiety i jedna suknia. Historia każdej z nich mówi o miłości, wierze, odwadze.

O zaufaniu i przeznaczeniu. ([swietywojciech.pl](http://swietywojciech.pl))

*przedstawił: Roman Langhammer*

## Święte góry, święte miejsca - Śladami św. Jana Pawła II w Ustroniu

### Nazwa Hermanice

Tak o nazwie Hermanice pisał Józef Pilch:

„Tworząca się nazwa *Hermanice* będzie w niedalekiej przyszłości typową nazwą patronimiczną (odosobową), w wersji niemieckiej „*Hermansdorf*”, czyli „*wieś Hermana*”. Oznacza to, że większość jej mieszkańców stanowiła w tym czasie ludność etnicznie niemiecka. Ludność etnicznie polska stanowić będzie większość dopiero w kolejnych stuleciach, o czym świadczy pojawienie się polskiej końcówki nazewniczej (również patronimicznej) „-ice”. Oznacza to po pierwsze, że część mieszkańców pochodzenia niemieckiego albo wymarła (zarazy, wojny, zbyt częste małżeństwa we własnym kręgu), albo też uległa polonizacji w polskim otoczeniu sąsiednich wsi”.

*Józef Pilch – Z starych dziejów Ustronia. Położenie, nazwy miejscowości.* w: „Pamiętniku Ustrońskim. Nakładem Towarzystwa Miłośników Ustronia. nr 3 z 1990 roku str. 6-25.

Robert Mrózek w swej znakomitej książce „*Nazwy miejscowe dawnego Śląska Cieszyńskiego*”, pod nazwą Hermanice podaje:

„Dawna wieś, obecnie część miasta Ustroń, powiat cieszyński; niemiecki: Hermanitz; Hermanicze 1592, MP11; Hermanice 1652, Jung 30, Hemanitz 1679 jung 268, Hermanice 1724 MN, 1750 MSA; Hermanitz 1729 AP Ciesz KC 2559; Hermanitz 1736 MW; Hermanicze 1742 MD; Hermanitz 1792 APCiesz D-258; Hermanitz 1804 Kn 211; Hermanitz slavisch Hermanic 1836 MK 83; Hermanitz, Hermanice 1900 Spis; SG III 62 ( tu pomyłkowo Hermanowice; Hermanitz) Hos 883; PRL 360; Upgw. Hermanice, -ic, hermanicki (Nitsch 247; Hermanice) nazwa patronimiczna; nazwa osobowa Herman (niem. Hermann// Herimann, por BorPol 78; postać Herman jest nowszą piśmienną adaptacją, gdyż w najstarszym okresie niem. Herimann = Jerzman; na Śląsku Ciesz. Częste nazwisko Herman; zob. dalsze uwagi w rodz. II 4.1.i 9) por. comite Hermannio dicto Speher, castellano Ostraviensi CDS VII 251 nr 2473, por., też Herzmanowice BorO 69 Zob Hśr i 253. zobacz też Hermanice Zob. Rozp P118, Rym 116 Hermanitz - cf Hermanice.” i dalej tak pisze o nazwach patronimicznych:

„Trudności jednoznacznej interpretacji semantycznej nazw tradycyjnie zaliczanych do tej grupy; jaką według W. Taszyckiego tworzą formacje oznaczające pierwotnie potomków lub poddanych człowieka, którego imię, przezwisko lub nazwa zawodu (godności) tkwi w nazwie miejscowej, są znane, szczegółowo i wyraziście unaocznione głównie w krytyczno-postulatywnym studium M. Karasia. Wiążą się one zarówno z podstawami nazewniczymi, jak i z produktywnymi formatami -ice, -owice, których nacechowanie semantyczne w niejednym wypadku trudno oceniać. Istotne są tu zagadnienia genezy (okoliczności powstania), chronologii, stopnia stoponimizowania nazw (stosunku do patronimicznych nazw osobowych); strukturalizacji sufiksów itd. Owa złożoność problematyki interpretacyjnej w opracowaniach tej kategorii nazewniczej traktowana jest rozmaicie. ...

Format – ice A; Błogocice, Dziedzice, Dobracice, Hermanice, Hermanice (Jerzmanice, Herzmanice), Kaczyce, Kicyzce, Kończycze (4), Łyżbice, Olbrachcice, Stanisławice, Więcstawice (=Więcławice), Żermanice, Żywocice (łącznie 17 nazw.)”.

*Robert Mrózek – Nazwy miejscowe dawnego Śląska Cieszyńskiego. Uniwersytet Śląski. Katowice 1984, str. 77-78, 245-247*

### Dzieje Hermanic w Średniowieczu

„Na przełomie XIII i XIV w. przeszła przez Śląsk wielka akcja osadnicza. Jej plonem, na samym tylko Górnym Śląsku, było powstanie kilkuset nowych miejscowości. Ich osadnicy, analogicznie jak mieszkańcy starszych istniejących już miast i wsi, zobowiązani byli do uiszczania na rzecz władzy książęcej oraz Kościoła różnych powinności, w naturze, pieniądzu oraz robociznie. W przypadku władzy książęcej rzecz była o tyle prostsza, że istniał dobrze rozbudowany system kasztelanii, w którym funkcjonował sprawny zespół urzędników prawno – skarbowych. System organizacyjny lokalnego Kościoła tymczasem dopiero się krystalizował (mamy na uwadze w pierwszym rzędzie podział diecezji na dekanaty), wobec czego zaistniała pilna potrzeba spisania tych powinności, które społeczeństwo powinno ponosić na rzecz Kościoła, tak, aby był on w stanie realizować swoją usługę. W rezultacie, ok. 1305 r. w kurii biskupiej we Wrocławiu powstał wykaz znany pod nazwą *Liber Fundationis Episcopatus Vratislaviensis* – Księga uposażeń biskupstwa wrocławskiego.

*Idzi Panic – Dzieje Ustronia w Średniowieczu w: Ustroń 1305 -2005 tom I 1305 – 1945 Praca Zbiorowa. Ustroń 2005 Urząd Miasta Ustron. Wydano nakładem Galerii na Gojach. .str.107.*

**Item Hermannvilla**, - tak zapisano (przypis E.G. i A.G.).

I dalej, tak kontynuuje swoje rozważania prof. Idzi Panic: „Powstaje pytanie, cóż jeszcze możemy wydedukować z tak lapidarnych wzmianek. Pierwszy i zarazem najważniejszy wniosek dotyczy pochodzenia osadników, którzy zasiedlili wymienione wioski. W przypadku Ustronia i Lipowca byli to bez wątpienia ludzie polskiego pochodzenia, gdyż w nazwach obu miejscowości brak jakichkolwiek obcych śladów nazewniczych na przykład flamandzkich, walońskich, czy też niemieckich. Nieco inaczej natomiast przedstawiała się sytuacja w tym zakresie w przypadku Hermanic. Tutaj obserwujemy sam moment powstania osady, kiedy jej nazwa nie została jeszcze ustalona. Świadczy o tym fakt, że jej brzmienie nazewnicze nawiązuje jedynie do pierwszego właściciela, bez wątplenia pochodzenia niemieckiego, który od księcia otrzymał teren pod założenie nowej wsi. Z tego powodu nie mamy jeszcze ani polskiej, ani niemieckiej końcówki nazewniczej, która w pisowni łacińskiej pozwala na przynajmniej w przybliżeniu odczytać *eticum* mieszkańców. Rzecz bowiem w tym, iż przybyłszy obcy, osiedlający się na ziemiach polskich w dobie wielkiej akcji osadniczej, przybywając w obce sobie strony, nie znali języka polskiego, tak więc nadawali zakładanym przez siebie wioskom nazwy adekwatne do swojego języka; dodajmy, że w przypadku, gdy skład osadniczy nowej osady był mieszany, zjawisko to odzwierciedlało się również w nazwie, analogicznie zresztą, gdy zasadzając miejscowości był obcy rycerz, zaś osadnicy w zakładanej wsi byli miejscowego pochodzenia”.

*Idzi Panic – Dzieje Ustronia w Średniowieczu w: Ustroń 1305 -2005 tom I 1305 – 1945 Praca Zbiorowa. Ustroń 2005 Urząd Miasta Ustron. Wydano nakładem Galerii na Gojach.str.108..*

W następnych odcinkach naszego cyklu kontynuować będziemy dzieje wioski Hermanice, ale najpierw ustosunkujemy się od dotychczasowych ustaleń historyków, co do powstania i nazwy wsi Hermanice.

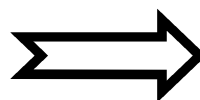
*Opracowali: Elżbieta i Andrzej Georgowie.*

# RESTAURACJA BAHUS

www.bahus.pl

**Restauracja BaHus**  
jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.  
Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



**USTROŃ**  
**ul. 9 Listopada 10**  
**tel. 33 854 26 72**  
**kom. 602 831 296**

## Rozważanie na Dzień Matki

### O miłości matczynej...

Kiedy mówimy matka myślimy najczęściej o własnej mamie. O tej, która nas zapragnęła i ukochała.

Matka, to słowo mieszczące w sobie niesamowicie ciepłe uczucia: bliskość, troskę, opiekę, czułość, miłość! Słowo to powinno uruchomić w nas najlepsze wspomnienia, nie zawsze jednak i nie u wszystkich.

Relacja z własną matką jest jedyną i niepowtarzalną w naszym życiu. Z nikim i nigdy nie będziemy tak blisko i bezpiecznie jak wtedy gdy nosiła nas w swoim łonie. Czas więzi prenatalnej: dbanie o nasze bezpieczeństwo (odpowiednie odżywianie się, powstrzymanie się od alkoholu, papierosów, dbanie o odpoczynek, nie stresowanie się, nie przeciążanie pracą) jest czasem wyjątkowym i przenosi się na czas po narodzeniu się dziecka. Matka jest z dzieckiem: karmi, tuli, pielęgnuje. Banalne czynności, ale na ten czas dla dziecka, jego prawidłowego rozwoju, najważniejsze. Anna, mama miesięcznego synka słyszała wiele razy: „nie noś dziecka” „nie bierz go na ręce”, „bo go rozpieścisz”. W jaki sposób może temu maleństwu przekazać, że go kocha? Nie dotrą do niego słowa „kocham Cię” „jesteś dla mnie ważny”. Oczywiście, że warto takie słowa mówić dziecku, mimo, że nie rozumie ono ich treści, dziecko emocjonalnie czuje, że to coś ważnego. Równie bardzo jak słów, potrzebuje wzięcia na ręce i utulenia, poczucia znajomego bicia serca matki, jej zapachu i jej spokoju. Słowa: „ono nigdy nie zejdzie Ci z kolan” nie znajdują tak naprawdę potwierdzenia w życiu, bowiem kiedy dziecko zaczyna chodzić, samo z tych kolan schodzi i wyrusza, by poznać najbliższe otoczenie. Pierwsze trzy lata dziecka na świecie są wyjątkowe. Późniejsze wypełnią już rówieśnicy w przedszkolu, potem szkole, czy na studiach.

To co wnosimy z relacji z matką w życie dorosłe to umiejętność nawiązywania więzi międzyludzkiej. Gdy matka jest obecna w życiu dziecka, zwłaszcza w pierwszych trzech latach od urodzenia, psychika dziecka dostaje komunikat, że jest się kimś ważnym, rodzi się poczucie przynależności, odwzajemnienia. To pozostawia ślad naszej psychice już na zawsze i stanowi niejako matrycę nawiązywania przyszłych kontaktów międzyludzkich. Będą one albo bliskie i angażujące nas albo powierzchowne, które bardzo łatwo zerwać.

Adam, sympatyczny, młody człowiek, ma dobrą pracę, wykształcenie. Ożenił się trzy lata temu. Wybrał swoją żonę, bo był w niej zakochany i przekonany, że to właśnie z nią chce założyć rodzinę, mieć dzieci. Po trzech latach okazało się, że zakochanie, które koloryzuje rzeczywistość, dodaje siły w dogadywaniu się, ustępowaniu, liczeniu się z drugą stroną - dawno minęło. Teraz myśli o rozwodzie. Pytany o więź, bliskość, opowiada o swojej żonie jak o obcej mu kobiecie, z którą nic go nie łączy. Większość czasu swojego małego życia spędzał w pracy, nie miał potrzeby pobycia razem, posiedzenia ot tak sobie, pogadania, wypicia wspólnie kawy. Pytał: „ale po co?”

Kiedy ktoś jest nam bliski po prostu chce się z nim przebywać, wystarczy obecność. Adam nie zna takiego uczucia.

Nie zna bo rzeczywiście trudno nauczyć się więzi, kiedy samemu nie doświadczyło się takiej bliskości. Trudno uczyć się jej w relacjach z wciąż zmieniającymi się opiekunkami, a z wciąż nieobecną, zapracowaną matką.

W relacji matki i dziecka przychodzi taki moment, który wiąże się z zerwaniem tej najsilniejszej i najbardziej bezpiecznej relacji. Pierwszą z takich sytuacji jest poród i odcięcie pępowiny. Jedność matki i dziecka musi ulec rozdzieleniu, by dziecko mogło zacząć żyć własnym życiem. Taki proces nie jest łatwy dla dziecka ale też nie jest łatwy dla matki. W późniejszym okresie rozstania i powolne oddalanie się dziecka od matki jest czymś oczywistym i naturalnym. A jednak

szczególnie trudne dla matek, które jedyny sens swojego życia odnajdują właśnie w dziecku. Czują się potrzebne, chciane, mają kim opiekować się. Często delegują niejako dziecko do realizowania swoich niespełnionych pragnień czy marzeń.

Ewa ma 19 lat, jest ładną, wysoką blondynką. Zależnicą i wycofaną w kontakcie, niepewną siebie. Od 6 lat pracuje jako modelka. Nadal jest uczennicą II klasy liceum. Matka uznała, że córka powinna podjąć psychoterapię, bo musi przecież zdać egzaminy eksternistycznie. Po próbie ustalenia terminów spotkań, matka podaje, że systematyczna praca terapeutyczna nie jest możliwa, bo kalendarz dziewczyny jest już wypełniony. A Ewa? Ewa z przerażeniem myśli o swojej przyszłości, chciałaby chodzić zwyczajnie do szkoły, mieć kontakt z rówieśnikami. Trudno go odnaleźć, bo koleżanki z klasy mają po 16-17 lat. Na pewno pragnienia Ewy nie przystają do planów jej matki, a pomysł matki na życie Ewy zdaje się, że jest zdecydowanie spełnieniem ukrytych pragnień i niezaspokojonych potrzeb matki: bycia podziwianą, sławną.

Dziecko od początku swojego istnienia jest odrębną, niezależną osobą. Dlatego swoje życie przeżyje w sposób, w jaki ono samo zdecyduje. Matka musi przyjąć, że dziecko nie będzie miało takiego życia, jakie w przekonaniu matki byłoby najlepsze. Wybory dziecka w związku z tym mogą być niefortunne, decyzje nie takie jakie spodziewałaby się matka. To co może zrobić matka, to dawać wsparcie, być obecną.

Marek, gdy przedstawił swoją przyszłą żonę matce był zaskoczony, że jego ciepła, dobra mama w rozmowie była zdystansowana, napięta. Nie kryła swojego rozczarowania przyszłą synową. Chciała aby syn najpierw skończył studia, obronił pracę magisterską, potem znalazł pracę i kiedyś założył rodzinę. Marek postanowił inaczej. Nie było łatwo w pierwszych latach małżeństwa. Najpierw zabrakło pieniędzy na wynajem mieszkania. Potem pojawiło się dziecko. Było trudno łączyć pracę ze studiami. Matka Marka była konsekwentna w przekonaniu, że tylko jej plan na życie syna dałby mu szczęście. Była konsekwentna i w chwilach kiedy syn prosił ją o pomoc finansową, pomoc w opiece nad dzieckiem. Uparcie i z wyrzutem powtarzała „a nie mówiłam” i nie pomagała. Marek z żoną bardziej mogli liczyć na wsparcie znajomych z matki. Doczekali się własnego mieszkania, drugiego dziecka. Trudy, które miały ich podzielić na początku małżeństwa tylko wzmocniły ich w poczuciu, że mogą liczyć na siebie, mogą sobie ufać, wspierać i kochać się. Marek wydorósł, zmężniał. Tylko matka nie zmieniła swojego myślenia ani przekonania: nadal obwinia synową, że to przez nią syn nie odwiedza matki. Prawda jest bardziej bolesna, bo to Marek po prostu nie ma ochoty na kontakt z matką, która go nigdy nie wspierała i powoli stała się bardziej obca od bliskich znajomych. Tylko jak jej to powiedzieć? Czy ona to zrozumie?

Założenie własnej rodziny powoduje, że najbliższą osobą staje się nam współmałżonek. Opuszczamy dom, ojca, matkę. Okazuje się, że nie dla wszystkich matek jest to jasne i nie dla wszystkich małżonków. W tradycji ceremonii ślubnych jest taki moment kiedy ojciec prowadzi pannę młodą do ołtarza i przekazuje ją mężowi. Oddają się sobie nawzajem. Tak deklarują i przekonują się nawzajem. A wszystko po to że stanowią nową odrębną rodzinę.

Iza i Jan są małżeństwem od półtora roku. Są rodzicami półrocznego Frania. Uczucie, które ich połączyło zaczęło powoli wygasać w nadmiarze konfliktów, nieporozumień. Iza jest rozdrażniona, pełna pretensji do męża. Ma odczucie jakby żyła sama z maleńkim dzieckiem. Jan tłumaczy się, że musi utrzymać rodzinę, dużo pracuje.

Nie to jednak skonfliktowało małżonków. Kiedy mąż wraca z pracy raczej jest zadowolony, w międzyczasie zjadł obiad u swojej matki i chwilę posiedział z rodzicami. A ponieważ pracuje niedaleko domu rodzinnego, uważa to za normalne, że może zjeść gorący posiłek i chwilę

➡ str. 6

## Kącik poetycki

### Dla Mamy

Jedno jest serce, wiedz, jedno jedyne  
co dzieli twe łzy, twoje smutki, radości.  
Jedno jest serce, to serce matczyne,  
pełne dobroci, miłości.

Wraz z tobą śmieje się, wraz z tobą płacze  
Śpieszy z pomocą w najmniejszej potrzebie  
wszystko zrozumie, wszystko przebaczy  
walczy, pracuje i bije do Ciebie.

Ciepłym ogrzeje cię swym jak ognisko,  
kiedy łza w oczach zakręci się słońca.  
Jedno jest pewne na świecie schronisko,  
serce matczyne, matczyne ramiona.

Jedna jest tylko istota -- pamiętaj  
Która ci odda się do ostatka.  
Jedno jest słowo tak wielkie, tak święte  
Takie jedyne na świecie - to matka.

Anna Rudawcowa -  
[www.poezjasybirska.republika.pl](http://www.poezjasybirska.republika.pl)

## KWIATKI PAPIEŻA FRANCISZKA

Czy wiecie, że?...

Papież Franciszek powiedział :

„Pokój Jezusa to Osoba, Duch Święty! - podkreślił Ojciec Święty. - W sam dzień zmartwychwstania Jezus przychodzi do Wieczernika i pozdrawia: <<Pokój wam. Przyjmijcie Ducha Świętego>>. Taki jest Jezusowy pokój: to Osoba, wielki podarunek. A gdy Duch Święty gości w naszym sercu, nikt nie może nam odebrać pokoju. Nikt! To pokój ostateczny. A jakie jest nasze zadanie? Strzec tego pokoju, bo jest on wielki i nie mój, ale innej Osoby, która mi go daje. Należy on do innej Osoby, która jest...”

## PODZIĘKOWANIE

Pragnę podziękować ks. prob. Antoniemu Sapocie za wydanie mi książki. Dziękuję również wszystkim, którzy się do tego przyczynili.

Dziękujemy Danusi Koenig za wspaniałe zorganizowanie i prowadzenie naszej uroczystości jubileuszowej.

Dziękujemy też KOCHANEJ PUBLICZNOŚCI, która w tak licznym gronie zaszczyliła nas swoją obecnością w dniu tego pięknego JUBILEUSZU, który na długo zostanie w naszej wdzięcznej pamięci.

Wanda Mider  
i Renata Ciszewska

Agacie Tulec z Rodziną  
wyrazy serdecznego współczucia  
po śmierci ojca Stanisława Podsiadło  
składają

Członkowie Róży św. Rity

## Z życia parafii



- Miasto Ustroń i MDK „Prażakówka” zaprosiło nas w dniu 16 maja na godz. 17<sup>00</sup> na PODWÓJNY JUBILEUSZ - Wandy Mider, naszej ustrońskiej poetki z okazji 90 urodzin oraz Renaty Ciszewskiej - kierownika artystycznego i choreografa Estrady Regionalnej „Równica” z okazji 70 urodzin.

Już na długo przed wyznaczoną godziną sala „Prażakówki” zapelniała się, ludzie przychodzili zarówno dla p. Wandy jak i dla p. Reni, ale także dlatego, bo wiadomo było, że uroczystość uświetni swoim występem „Równica”.

Wszystkich bardzo serdecznie powitała p. Danuta Koenig, odpowiedzialna za przygotowanie tej uroczystości i prowadząca ją.

Wśród gości wymieniła radnego Karola Węglarzego, starostę Jerzego Nogowczyka, przewodniczącego Rady Powiatu Stanisława Kubiciusa, burmistrza Ireneusza Szarca, przewodniczącego RM Stanisława Malinę, prof. Daniela Kadłubca oraz przedstawicieli duchowieństwa.

Jako pierwszy wystąpił prof. Daniel Kadłubiec, który promował wydaną z tej okazji książkę „Gwarą cieszyńską pisane, czyli wspomnienia Wandy Mider”. Książka ta powstała z opowiadań pisanych przez p. Wandę do „Po górach, dolinach...” przez wiele lat i z różnych okazji. Wydana została staraniem Stow. Czytelnia Katolicka przez naszą Parafię.

„Mam nadzieję, że po przeczytaniu tej książki, którą mam zaszczyt promować, państwo zmienią stosunek do gwary, jako do czegoś, co jest wyjątkowe na naszej ziemi, jest wskaźnikiem naszej historii (...). Motywem przewodnim tejże książki jest zmieniający się świat. Są tam opisane rzeczy błahе, ale i ważne, rzeczy tutejsze i obce (...). Wszystkie historie opisane przez Wandę Mider są szalenie ważne, ponieważ z nich składają się wielkie dzieje naszej ziemi”.

Promocja książki była zrobiona przez Pana Profesora bardzo ciekawie i zachęciła do jej zakupu tak, że sprzedane zostały wszystkie, które tam były. Obecnie książki są do nabycia w zakrystii i w kancelarii parafialnej

Dla Zacznych Jubilatek wystąpił zespół Silesian Singers z piosenką „Zimy drań”.

Potem na scenie królowały dzieci z ER „Równica”, jak zawsze przyjęte gromkimi brawami i takimi samymi nagrodzone. Były po prostu wspaniałe w koncercie zatytułowanym „Życie jak potoczek płynie...”.

Po koncercie nadszedł czas bardzo oficjalny - obydwie Panie zostały nagrodzone - odznaczeniami - „Za Zasługi dla Województwa Śląskiego”, gratulacjami - od władz powiatu, od władz miasta, życzeniami - od ER „Równica”, stow. Czytelnia Katolicka, MDK Prażakówka, zespołu Gamma 2, ustrońskich szkół, Estrady Ludowej „Czantoria”, bukietami kwiatów i...brawami, które zdały się nie mieć końca.

To wydarzenie na pewno zostanie na długo w pamięci zarówno Jubilatek, jak i wszystkich w tym uczestniczących.

- W sobotę 17 maja odbyła się pielgrzymka do Tyńca, Wadowic i Łagiewnik zorganizowana przez Różę Różańcowe. Relacja z tej bardzo udanej i ciekawej pielgrzymki ukaże się w następnym numerze gazетки.

- W czwartek, 22 maja, o godz. 19.00 ks. Zenon prowadził nabożeństwo majowe u stóp kapliczki na Skalicy. W nabożeństwie wzięło udział kilkanaście osób.

Barbara Langhammer

## POSŁUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

Milena z klasy III a opowiadała ostatnio, że nie wie jak to się dzieje, iż jej mama zawsze domyśli się gdy ona i jej siostra chcą coś ukryć przed nią. Były ciekawe kto ich mamie o wszystkim opowiada, choć to jest okryte wielką tajemnicą. Ania i Milenka w żaden sposób nie mogły zrozumieć, jak to mama zawsze wszystko wie i jej w żaden sposób nie oszukasz. Kiedy pytały ją o to, ona mówiła, że sroka przynosi jej wszystko na ogonie, ale wiedziały, że mama żartuje i nie chce powiedzieć swojej tajemnicy.

Ostatnio opowiadały o takim prostym fakcie, że mama wysłała dziewczynki do Biedronki po zakupy. Na małej kartce wszystko było zapisane, żeby niczego nie zapomniały. One cieszyły się, że mama powierzyła im pieniądze i wesoło pomaszzerowały do sklepu z koszykiem w rękach. Kiedy wszystko było kupione okazało się, że ziemniaki są o wiele tańsze, niż mama przewidywała na liście zakupów i dziewczynki zdecydowały, że mama nie zauważy, jeśli za „zaoszczędzone” pieniądze kupią obok w cukierni czekoladowe lody z polewą.

Pokusa, aby kupić czekoladowe lody, była wielka i chociaż Milenka trochę się wahała, pewność Ani skłoniła i ją do zakupu. Dziewczynki kupiły słodycz, która okazała się nie aż tak mała, ale próbowały ją szybko zjeść ją, aby mama nie domyśliła się, że coś je po drodze zatrzymało. Zegarek na wieży kościoła pokazywał więcej, niż by chciały i dziewczynki pobiegły szybciej do domu.

Mamę przywitały jakby nigdy nic, jednak mama prawie natychmiast zauważyła, że coś jest nie w porządku, ale nie od razu zapytała dziewczynki, co się stało.

Przy obiedzie nie chciały jeść, ponieważ po takich czekoladowych lodach nie były wcale głodne.

Mama nie wytrzymała i zapytała:

- Kupowałyście sobie coś do zjedzenia?
- Do zjedzenia? - niewinnie zapytała Milenka, ale tak intensywnie zaczerwieniła się, że łzy pojawiły się w jej oczach.

- Zaglądałyście do wystaw i zdecydowałyście kupić sobie cokolwiek słodziutkiego za pozostałe pieniądze, nieprawda? - zapytała mama.

- Mamo, jak poznałaś? - dziwiły się dziewczynki, i natychmiast obie rozbeczały się.

- Sroka... - zaczęła mama, ale one przerwały jej:

- Nie mów «sroka», powiedz nam, skąd wiesz.

- A oto skąd, miłe moje beksińskie, po oczach waszych i policzkach poznałam wszystko, jak tylko przyszłyście. Po waszych głosach za stołem też można było domyślić się. Tak, że same jesteście sroki, które przynoszą

mi wszystko na ogonie. Nieczyste sumienie zrobiło was tchórzliwymi i nie mogłyście patrzeć mamie w oczy.

- Mamusiu, więcej nie będziemy - jednogłośnie powiedziały dziewczynki i mama przebaczyła, ale dodała: «Grzech wasz znajdzie was, jakbyście się nie starały, on zawsze wylezie, jak szydło z worka».

Dziewczynki na zawsze przyswoiły tę lekcję. Postanowiły, że nie będą już więcej mamy oszukiwać i przekonały się o tym, że warto mówić prawdę, wtedy zdobywa się zaufanie.

*Giustina*

⇒ str. 4 pobyć ze starszymi już rodzicami. Jan w zasadzie nie widzi problemu, matka Jana jest też zadowolona – jej życie ma sens: planuje gotowanie, czeka na syna. Tylko Iza czuje coraz większą samotność.

Miłość matki jest cennym darem. Jeszcze bardziej cenniejszym, gdy jest mądra: kochająca, tęskniąca, pozwalająca córce, synowi odejść z domu, pozwalająca żyć własnym życiem. Ale czujna, będąca w gotowości, by pomóc, dać oparcie. Obecna w naszym życiu!

Takiej miłości uczy nas Ta, która jest wyjątkową Matką! Tuliła Dziecię – Swojego Jedyne Syna, pozwoliła Mu się zagubić w tłumie, nie sprzeciwiała się podjęciu działalności publicznej i stała wiernie przy Krzyżu aż do końca...

*Renata Komajda-Wójcik  
specjalista psycholog kliniczny, psychoterapeuta  
www.ots.lublin.pl, r.komajdawojcik@ots.lublin.pl*

## JUBILACI TYGODNIA

Jerzy Stasiak

Emilia Podzorska  
Jerzy Bala

Edyta Pluskota  
Janusz Grzybczyk

Elżbieta Fridel  
Irena Lorek

Krystyna Lis  
Małgorzata Kondziela

Krystyna Brzeżańska-Lorek  
Jan Pliszczynski

Krystyna Woźniak  
Leszek Krysta

Konrad Kostka  
Henryk Bujok

Urszula Płonka

Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego  
zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najśw.  
Maryi Panny oraz radości i spokoju na długie lata.



### „Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

**Wydawca:** Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

**Koszt wydania:** 1 zł.; ofiara dobrowolna.

**Adres Redakcji:** 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].

**Strona internetowa Parafii:** <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** [pgd@klemens.beskidy.pl](mailto:pgd@klemens.beskidy.pl)